

Agata Listoś

Przepis na reporterski serial prasowy

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 14/1, 20-26

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agata Listoś

Przepis na reporterski serial prasowy

Jak przygotować dobry serial reporterski ? I co zrobić, żeby potencjalny widz stał się naszym czytelnikiem?

Teoria serialu, propagowana przez znanego badacza telewizji i jej gatunków, wyjaśnia nam, że serial jest „narracyjną formą telewizyjną, która prezentuje w sposób regularny epizody, zawierające symultanicznie rozgrywane się historie z udziałem stałej grupy bohaterów”¹. Czy mówiąc o prasowym serialu reporterskim, wystarczy wymienić w definicji człon „telewizyjny” na „reporterski”, aby nasz przepis był wciąż aktualny? Spróbujmy spojrzeć na reportaż oczami serialowego widza, przyglądając się trzem reporterskim cyklom, publikowanym w „Gazecie Wyborczej”: *Afganistan – polska wojna za górami, Brat Karol, siostra Wanda* oraz *Na szlaku kuriera z Warszawy*.

Pierwszy z nich to trzyodcinkowy cykl relacji z terenów Afganistanu objętych wojną, a dokładniej z miejsc, gdzie stacjonują polskie wojska. Autorami/scenarzystami jest dwójka reporterów: Marcin Górka i Adam Zadworny. Odcinki pojawiające się w kolejnych dniach prezentują oddzielne zdarzenia. W pierwszym odcinku pt. *Zdrada* tematem jest zasadzka przygotowana przez Talibów i afgańskich policjantów w prowincji Paktia, w odcinku drugim, pt. *Wojna z duchami*, bohaterami są Talibowie, podkładający na drogach materiały wybuchowe domowej produkcji; w trzecim odcinku pod sugestywnym tytułem *Na moście 211 bez zmian* głównym wątkiem jest obrona mostu. Poszczególni bohaterowie, być może z uwagi na wysoką śmiertelność, nie pojawiają się w kolejnych odcinkach. Jedynymi postaciami, które występują w odrębnych częściach serialu, są komentatorzy z zewnątrz, którzy pojawiają się na chwilę jako głosy spoza planu, uzupełniając i komentując bieżące wydarzenia bądź dookreślając postaci. Ta cecha jest wspólna dla wszystkich trzech seriali, jakkolwiek różniących się fabułą i konstrukcją. Gdybyśmy jednak założyli jednego wspólnego bohatera, w którego rolę wcieliłoby się w tym przypadku polskie wojsko stacjonujące w Afganistanie, moglibyśmy uznać, iż perypetie bohatera są elementem spajającym fabułę serialu. Byłby to oczywiście bohater pozytywny, walczący z podstępными i złowrogimi Talibami, nieprzyjaznym terytorium i trudnymi warunkami życia. „Kowalczykiewicz i jego ludzie” to wyszkoleni żołnierze, których wypowiedzi powinny być emitowane (tudzież czytane) po 22. 00 z uwagi na liczne wulgaryzmy w słowach samych bohaterów: „Waliła do nas setka wściekłych skurwysynów”, czy choćby: „Tam jest piekło, idzie ogień z dupy. Jedziesz na przełęcz, masz jak w banku, że będą strzelać”. Warto zwrócić uwagę na brak wyraźnych postaci kobiecych oraz wątków miłosnych, które zastępuje przyjaźń i solidarność wojskowych. Bohater drugoplanowy to Afgan National Army, przedstawiony w dość ironiczny sposób:

¹ W. Godzic, *Telewizja i jej gatunki po „Wielkim Bracie”*, Kraków 2004, s. 37.

to zbieranina w różnym wieku. Młodziki i faceci po pięćdziesiątce. [...] Jednolite mundury, ale na nogach klapki, bo „buty cisną”. W rękach rosyjskie i chińskie kałasznikowy. Ich pojazdy to terenowe fordys. Nieopancerzone”.

Całą relację uzupełniają kulisy serialu, stanowiące dwie kolejne części. W pierwszej zamieszczony jest krótki wywiad pt. *Mówię im: Polacy to nie Sowietci* z gubernatorem afgańskiej prowincji Ghazni o sytuacji polskiego wojska w relacjach z tubylcami, w kolejnej – wypowiedzi bohaterów na temat odgrywanych przez siebie ról, które mają przynieść odpowiedź na pytanie: *Po co tu jesteśmy? Z czym się mierzymy?* Finałowa wypowiedź, będąca jednocześnie oficjalnym zakończeniem reporterskiego cyklu jest potwierdzeniem celowości prowadzonej misji: „Jesteśmy tu między innymi po to, żeby walczyć z terroryzmem. Tak z kolegami uważamy. Co byś powiedział, jak np. za rok w Warszawie zginęłoby kilkaset ludzi w zamachu i okazaloby się, że byli to wyszkoleni bojownicy z Afganistanu?” – mówi starszy szeregowy Tomasz Jużkiewicz. Niestety brak tu przyczynowo-skutkowego rozwoju zdarzeń pomiędzy odcinkami, co znacznie oddala nasz gatunek od serialu w stronę reportażu. Każdy z odcinków mógłby stanowić kompozycyjną całość i istnieć w oderwaniu od reszty. Poszczególne epizody moglibyśmy oglądać w dowolnej kolejności, a jednak zostały one połączone w cykliczny serial reporterski. Istnieją jednak cechy, które pozwalają czytelnikowi uwierzyć w celowość tego zabiegu. A są to chociażby: cykliczność miejsca – prowincja Paktika oraz miejsce ćwiczeń komandosów w Polsce, w leśnym miasteczku Wędrzyn, możliwość przerwania serialu w dowolnym momencie – wszystkie epizody posiadają wyraziste zakończenie, możliwość kontynuacji – serial o polskich żołnierzach mógłby w kolejnych odcinkach prezentować dalsze perypetie naszych bohaterów w Afganistanie.

Podobną długość ma serial *Na szlaku kuriera z Warszawy* autorstwa Romana Daszczyńskiego, którego publikacja powiązana została z piątą rocznicą śmierci Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Podobnie jak poprzedni serial mógłby on istnieć w niezależnych od siebie odcinkach, gdyby nie fakt, że występuje w nim jeden bohater główny, którego postać dojrzewa w trakcie trwania serialu, prezentując coraz to nowe wątki i sytuacje powiązane z Janem Nowakiem-Jeziorańskim. Jakkolwiek w pierwszym odcinku pt. *Odsieczy nie będzie, zostaliśmy sami* bohater występuje w roli legendarnego kuriera AK, w następnym pt. *Na froncie zimnej wojny* Jan Nowak-Jeziorański jest już szefem polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa, by w ostatnim odcinku pt. *Najtrudniejsza misja* odejść z rozgłośni i stać się konsultantem ds. bezpieczeństwa w Europie Wschodniej w Białym Domu. Dość ciekawym zabiegiem jest tu traktowanie czasu i przestrzeni w poszczególnych, nazwijmy to, ujęciach lub pododcinkach, opatrzonych autonomicznymi tytułami, które dzięki chronologicznemu zaburzeniu wzmagają ciekawość czytelnika oraz potęgują dynamizm akcji wewnątrz każdego z nich. Przyjrzyjmy się, jak zabieg ten został wykorzystany w pierwszym epizodzie:

Scena pierwsza

Głównemu bohaterowi – Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu śni się koszmar z Powstania Warszawskiego. Wyśnił konkretny dzień – 30 sierpnia 1944 roku i konkretną scenę, gdy młodzi powstańcy „płoną jak pochodnie” od niemieckich granatów. Widzimy dziewczęta z pourywanymi stopami, umierającego chłopaka, który ostatnimi słowami melduje „Rozkaz wykonałem, panie pułkowniku”. Ta scena, jakkolwiek dynamiczna, a zarazem naturalistyczna, będzie się przewijała w kolejnych odcinkach, lecz nie jako rozwinięcie akcji, a raczej jako przyczyna pewnych decyzji naszego bohatera, który już jako dyrektor Radia Wolna Europa będzie oszczędny w agitowaniu do walki. Narrator powie wprost w kolejnym odcinku: „pamięć o masakrze Powstania Warszawskiego podpowiada mu, że trzeba działać ostrożnie. Za żadne skarby nie chce przyczynić się do rozlewu krwi”.

Scena druga: Daj Pan spokój

Kolejne ujęcie to sierpień roku 1989, kiedy to Jan Nowak-Jeziorański powróci w miejsca dawnych walk po 46 latach. Na Okęciu powita go tłum ludzi jako „wieloletniego dyrektora sekcji polskiej Radia Wolna Europa”. Dostanie również swoje najważniejsze odznaczenie – banknot, którego nie przyjmie tak-sówkarz, uzasadniając swoje wyróżnienie słowami:

Panie, ja przez tyle lat słuchałem za darmo Wolnej Europy, to mogę raz zrobić dla pana kurs za darmo.

Scena trzecia: Gąbka wagi specjalnej

W następnej scenie nasz bohater znajduje się w konspiracyjnym lokalu na Mariensztacie, gdzie osobiście poznaje dowódcę Armii Krajowej, gen. Tadeusza Komorowskiego, pseudonim „Bór”. Od „drobnego, łysego z małą głową i starannie przystrzyżonym wąsikiem” mężczyzny otrzymuje Krzyż Walecznych i misję – ma stać się gąbką, „która naprzód w kraju wchłonie jak najwięcej faktów i pozwoli je wycisnąć z siebie w Londynie, aby powtórzyć ten sam zabieg przed powrotem do kraju”.

Scena czwarta: Prezent dla Churchilla

Dowiadujemy się, że nazwisko naszego bohatera jest fikcyjne. Po przeczytaniu tej sceny wiemy również, że Jeziorański już wcześniej był kurierem tajnej poczty, przedostając się z Gdyni do Szwecji w ładowni z węglem. Dzięki tej udanej misji „człowiek, który wcześniej był tylko kolporterem podziemnych ulotek – awansował do elitarnej grupki emisariuszy AK”. Teraz jako Jan Nowak został zadekowany na szwedzkim statku w kryjówce. Autor buduje napięcie, komentując wyprawę: „taka podróż to mrok, chłód i strach”. Komentarz ten jednak odbiera czytelnikowi pewne kompetencje interpretacyjne. Nasz bohater podczas podróży przenosi się myślami do dzieciństwa, gdy jako „czteroletni Zdzisio widzi swojego ojca na łożu śmierci” (to jedyny fragment poświadczający prawdziwe imię naszego bohatera) w marcu 1918 roku, przypomina sobie

wyprzedawanie rodzinnych pamiątek, biedę, naukę w warszawskim gimnazjum, studia ekonomiczne w Poznaniu, niedokończony doktorat z powodu wybuchu wojny. Podróż ta staje się pretekstem dla narratora do umieszczenia informacji z młodości Jana Nowaka, a właściwie Zdzisława Antoniego Jeziorańskiego. Scena kończy się przesiadką bohatera w Göteborgu. Po trzech dobach spędzonych w ciemnościach nasz emisariusz zdobywa miejsce w brytyjskim bombowcu lecącym do Wielkiej Brytanii, a dokładniej – w luku zamiast bomby.

Scena piąta: Daleko od Warszawy

Jak sam tytuł wskazuje, nasz bohater znalazł się daleko od Warszawy, bo w samej Anglii, gdzie wita go „jak zaginionego syna” generał Sosnkowski. Powodem serdecznego powitania Nowaka, który znalazł się w ramionach generała, nie jest osobista zażyłość obu mężczyzn, ale fakt, że podporucznik „jest pierwszym od roku emisariuszem AK, który dotarł do Londynu”. Nowak spędza u generała Wigilię, która przeradza się w całonocną rozmowę w „papierosowym dymie, przy butelce whisky”.

Scena szósta: Cóż to jest ta AK?

Nowakowi nie udaje się przekonać Brytyjczyków do wsparcia polskiej akcji „Burza”. Brytyjczycy wierzą, że tylko regularne wojska są w stanie pokonać III Rzeszę. Emisariusz powraca do dowództwa AK na dwie doby przed wybuchem powstania tłumacząc, że akcja „Burza” będzie dla Zachodu jedynie „burzą w szklance wody”. Dopiero w przedostatnim ujęciu pojawia się rozwinięcie początkowego leadu reportażu: „Powstańcy warszawscy pytają go, kiedy nadejdzie odsiecz. – Niebawem – odpowiada porucznik Jan Nowak, emisariusz AK, który właśnie powrócił z Londynu. Kłamie. Nie ma siły powiedzieć im prawdy. Później będzie uzasadniał decyzje o wybuchu powstania, mimo braku pomocy ze strony aliantów słowami Stanisława Jankowskiego: ‘Nie można biegaczowi, który się rozpędza, żeby przeskoczyć przeszkodę, na chwilę przed skokiem powiedzieć stop! Bo on się nie zatrzyma, tylko się rozwali’”.

Scena siódma: Gips i archiwum

Podczas powstania Nowak służy w radiu Błyskawica, które przekazuje informacje o sytuacji w Warszawie do Londynu, a stamtąd na całą Polskę. Pomięta została rola, jaką odegrał nasz bohater w powstaniu oraz sam jego przebieg. Od razu po tej informacji następuje dzień 7 września, kiedy to Nowak bierze ślub z Jadwigą Wolską o pseudonimie „Greta”, którą obserwowaliśmy, gdy odprowadzała go na pociąg do Gdyni przed pierwszą misją. Scena ślubu zakłócana jest odgłosem walk i „chrzęszczącym pod butami szkłem witraży. Linie wroga leżą 300 metrów dalej.” Po ślubie obserwujemy klęskę powstania, ruiny miasta, ale Greta i Jan Nowak żyją. Oboje wyruszają w ostatnią podróż kurierską na Zachód. Nowak ukrywa powstańcze archiwum na mikrofilmach w fikcyjnym opatrunku gipsowym na rękę. Idą po kolana w śniegu przez granicę niemiecko-szwajcarską. „Przed górską przełęczą oglądają się jeszcze w stronę

Polski". Odcinek kończy się w dniu zwycięstwa sceną na ulicy pod pałacem Buckingham, „gdzie królewska para i Winston Churchill na balkonie fetują pokój. Nowak z oddali dostrzega brytyjskiego premiera i w bezsilnej złości zaciska pięści [...] Tyle wysiłku, tyle cierpień i ofiar miałyby pójść na marne?! To ma być koniec wolnej Polski? Nie, to nie może być koniec. Nowak gotów jest podpisać cyrograf z diabłem, żeby to tylko nie był koniec”. I tak kończy się nam pierwszy odcinek, poświadczający niezwykłość wybranego do serialu bohatera, a może nawet i gatunku, wykorzystanego do zaprezentowania tej właśnie postaci. Zaburzenia czasu występujące wewnątrz odcinków, ale i pomiędzy nimi (w pierwszym bohater jest witany jako wieloletni szef Radia Wolna Europa, w kolejnym dopiero rozpoczyna pełnienie tej funkcji) wpływają na element zaskoczenia czytelnika, potęgując dynamikę akcji, poprzez dopowiadanie kolejnych fragmentów z życia głównej postaci.

Podobny zabieg zastosowano w kolejnym reporterskim serialu Aleksandry Klich *Brat Karol, siostra Wanda*. Jest to złożona z pięciu odcinków opowieść o relacji Jana Pawła II z przyjaciółką Wandą Póltawską, która od pierwszego akapitu prezentowana jest jako trudna bohaterka, broniąca dostępu do własnego życia prywatnego. Przechodząc sukcesywnie w głąb tekstu, wrażenie to zostanie zatarte intymnymi zwierzeniami Wandy, odsłaniającej swoje przemyślenia oraz intymną korespondencję z papieżem. Poznajemy ją od słów pewnego polityka:

Nie jest łatwo przyznać, że papież miał właśnie TAKĄ przyjaciółkę. TAKĄ, czyli apodyktyczną, nieznośną, radykalną. Lekarkę, która głosi, że chodzenie w dżinsach prowadzi do bezpłodności, a stosowanie antykoncepcji do stanów neurotycznych.

Poznajemy okoliczności ich spotkania oraz wzajemne relacje:

On – otwarty, bezpośredni, empatyczny, tolerancyjny. Chętnie słucha. Ona – szorstka, apodyktyczna, zawsze wie lepiej. Gada i gada.

Dusia – bo tak nazywa ją Karol Wojtyła – przeżyła obóz w Ravensbrück, gdzie poddawana była eksperymentom medycznym. Przywołanie w pierwszym epizodzie komentarza ks. Jana Prusaka („ona miała poważny problem z przeżywaniem swojej cielesności. U ludzi, którzy przeżyli wojnę kwestionowanie przyjemności i lęk przed seksualnością wynika z doświadczenia traumy”), wpłynie na dalszą interpretację przez czytelnika jej poglądów w sprawie rodziny i seksualności. Relacja z Karolem zacieśnia się już w pierwszym odcinku – mają wspólne zainteresowania (oboje chcieli zostać polonistami), poglądy na temat katolickiej etyki oraz pasje – góry. Wspólnie (wraz z mężem Dusi) wyruszają w góry. Zażyłość prowadzi między nimi do relacji brat – siostra, jak podpisują się nawzajem w listach. Ponownie pojawia się komentarz dotyczący tej relacji:

Ona dzięki Wojtyłce znalazła sens swojego życia i pracy, on poczuł, że ktoś się nim opiekuje, pozwalając mu być sobą.

Zwierza mu się z podejrzeń choroby nowotworowej, którą ukrywa przed mężem. Okazuje się jednak, że Póltawska wyzdrowieje dzięki wstawianictwu Karola Wojtyły u Ojca Pio, czego czytelnik może się spodziewać w oczekiwaniu na trzy kolejne odcinki tego serialu. Podczas wspólnego weekendu w Dukli nastąpi moment przełomowy, którego z kolei nie spodziewamy się, czytając relację ze spaceru: „bajeczne kwiaty i drzewa. [...] Po drodze zbieram kurki”. I nagle Dusia przeżywa „prawie mistyczny moment olśnienia: Wojtyła jest jej przyjacielem, a wiara pozwoli im razem zmienić świat”. Zaskakująca jest również reakcja Dusi po nominacji Karola na papieża. Nasza bohaterka przeżywa załamanie, gdyż wie, że utrudni to znacznie ich dalsze relacje. Zaglądamy do pamiętnika bohaterki: 13 listopada „Pragnę spotkania, przecież to jest oczywiste, że tego pragnę. Równocześnie nie mogę zmienić rzeczywistości, muszę trwać”, 15 listopada „To oderwanie boli. Dlaczego Pan Bóg mi dał tak dziwny dar Brata, skoro wiedział, że ma być Papieżem?”. W tym serialu pojawi się mnóstwo opinii i podpowiedzi, jak należy traktować relacje Wandy i Karola. Liczne komentarze wpłyną na wielowątkowość serialu, jednocześnie pozwolą autorowi ukryć własną opinię za słowami osób postronnych, od zażenowania ich znajomością: „Włosi są zakłopotani ich zażyłością. Ze zgrozą opowiadają sobie, że jakaś Polka biega po papieskich apartamentach”, do jej akceptacji:

Czy już zupełnie zapomnieliśmy, że miłość nie jest synonimem grzechu? Że głęboka przyjaźń łącząca wielkich świętych z kobietami w niczym nie umniejszała ich świętości, a raczej przeciwnie? [...] Może to, że Wanda Póltawska była osobą bliską i drogą papieżowi, komuś psuje obraz jego świętości. Dla mnie jest jego dopełnieniem. (ks. Adam Boniecki)

Zupełnie pominięty został stosunek naszej głównej bohaterki do męża i dzieci, co może być zastanawiające, skoro wchodzimy w tak intymny świat Wandy. Widzimy ją w Rzymie, górach, na odczytach, ale nigdy w domu, u boku własnej rodziny.

Reporterski serial prasowy wykorzystuje niektóre właściwości serialu telewizyjnego. Jest drukowany na papierze, ale w zasadzie moglibyśmy go oglądać przez przyzmat kamery. Oczywiście byłby on serialem o charakterze dokumentalnym, co wynika z gatunkowego wyznacznika reportażu, nie umniejsza to jednak jego atrakcyjności i dynamicznej akcji. Zdarzenia widzimy okiem reportera, podobnie jak reżyserską kamerą podglądamy naszych bohaterów w tradycyjnym serialu. Nie wszystkie jednak cykle reporterskie odpowiadałyby wyznacznikom serialu, chociażby zachowaniu przyczynowo-skutkowego rozwoju zdarzeń pomiędzy poszczególnymi odcinkami. W reporterskim cyklu o polskich żołnierzach w Afganistanie wszystkie teksty mogłyby być opublikowane w osobnych, niezależnych wydaniach, bez podpisu „serial reporterski”. Brak owej cechy mógłby wskazywać na cele marketingowe podjęte przez redaktorów gazety, gdzie gotowy tekst mógłby zostać podporządkowany zasadom serialności. Występują jednak „powtórzenia (stałość postaci, miejsc) i jednoczesne wprowadzanie różnic w stosunku do elementów już znanych widzo-

wi”² – cecha wymieniana przez Wiesława Godzica jako podstawowa. A zatem: serial, seria czy jedynie cykl reporterski? W poszukiwaniu odpowiedzi należałoby pewnie rozpatrywać każdy tekst z osobna, gdyż gatunek ten, który narodził się w 2008 roku na łamach „Gazety Wyborczej” doczekał się już wielu jego realizacji. Spróbujmy jednak, wobec powyższych wniosków, podejrzeć, jak przygotowywać reporterski serial prasowy. Oto jedna z wersji: znajdujemy autentycznego bohatera lub grupę bohaterów, długo gotujemy na wolnym ogniu rozmowy, dodajemy ingrediencje w postaci innych rozmówców, opinie, fakty, przyprawiamy wyrazistymi, pikantnymi szczegółami, całość należy zagotować, następnie wystudzić, podzielić na kompozycyjne porcje i podawać czytelnikowi w papierowej formie serialu.

Summary

The article presents the characteristic features of a distinct journalistic genre, which is press reporting series, based on Gazeta Wyborcza’s publishing *Afganistan - polska wojna za górami*, *Brat Karol*, *siostra Wanda* and *Na szlaku kuriera z Warszawy*. The present author tries to find the characteristics of this genre by describing the character category, the time and space category, the progress of cause and effect between episodes and the periodicity of the featured components.

² W. Godzic, *Telewizja i jej gatunki po „Wielkim Bracie”*, Kraków 2004, s. 39